

Rodzina chrześcijańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślązaka” i „Straży nad Odrą”.

Na Niedzielę drugą po Trzech Królach.

Lekcja

Rzym. XII. 6—16.

Bracia! Mając dary wedle łaski, która nam jest dana różne, bądź proroctwo wedle przystósowania wiary, bądź posługowanie w usługowaniu, bądź kto uczy w nauce, kto napomina w napominaniu, kto używa w prostocie, kto przełożony jest w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie z wesołością. Miłość bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając: W pilności nie leniwi, duchem pałający, Panu służący, nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni, potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający. Błogosławcie prześladowającym was, błogosławcie a nie przeklinajcie: weselcie się z weselącymi płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc: wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornymi zgadzając.

Ewangelia u Jana świętego w Rozdziale II.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i Uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągiewe wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz, a doniesiecie przełożonemu wesela, i doniesi. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz sładzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubienica przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwaj kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. — Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swą, iu wierzyli weń uczniowie jego.

Nauka z tej Ewangelii.

Dla czego Pan Jezus czynił cuda?

Pan Jezus żyjąc na tej ziemi, nietylko nauczał lud do niego się garnący, ale litując się nad kalekami smutnymi zgłodniałymi, którzy naturalnym sposobem nie mogli wyzdrowieć, pocieszyć się i pożywić, cudownym sposobem leczył, cieszył i karmił z żywą wiarą udającym się do niego. Niekiedy przed zdziałaniem cudu modlił się do Ojca przedwiecznego, jak na przykład przy grobie Łazarza: »Ojcze, dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał.« A jam ci wiedział, że mnie zawdy wysłuchiwasz, alem rzekł do ludu, który około stoi, aby wierzyli, iżeś Ty mnie posłał, i przed swoim pojmaniem: »Jam wysłał Ciebie na ziemi.« Z tego więc pokazuje się, że Jezus czynił cuda dla tego, aby nieszczęśliwym dał pomoc, aby przekonał ludzi, że był prawdziwie od Boga posłany, aby ludzi przywiódł do uznania prawdziwego Boga i wszystkich zbawił, i aby imię boskie przez to wszystko wstawione zostało na ziemi. To przemienienie wody w wino, było pierwszym cudem, jaki Jezus Chrystus zdziałał na ziemi. Przezeń uczniowie Jego, których od kilku dni był do siebie powołał i Apostołami nazwał, (to jest: posłańcami) uwierzyli tem mocniej w niego; byli zaś: Szymon, któremu Pan Jezus dał potem nazwisko: Piotr to jest: skała, opoka; brat jego Andrzej, Jan i Jakób, Filip i Natanael, później Bartłomiej nazwany. Niedługo potem powołał resztę, jakoto: Mateusza, Tomasza, Jakóba Szymona Judę i Judasza Iskariotę. Uwierzyli uczniowie zaraz w Jezusa; wiara ich jednakże była z początku jeszcze słaba, i dopiero z czasem przez cuda Zbawiciela wzmacniała się.

Co to znaczy Apostołowie uwierzyli w Jezusa?

Oto, znaczy to, że uwierzyli iż Jezus był owym od Boga przyobiecany Mesiąszem, Zbawicielem świata, że Jezus był nietylko człowiekiem, ale zarazem i Bogiem; a zatem, że Jego nauka jest świętą, nieomylną, bo Bóg mylić się nie może.

Jaki dla nas ma wypłynąć pożytek, kiedy czytamy lub słuchamy o cudach Zbawiciela?

Przez to mamy się do wiary w Jezusa pobudzać i w tej wierze coraz bardziej wzmacniać, jak to czynili Apostołowie i inni uczniowie Chrystusa.

Czegoż nas więcej naucza dzisiejsza Ewangelia?

Dzisiejsza Ewangelia naucza nas nadto, że nie zabronił Bóg ludziom używać zabaw światowych na godach małżeńskich, ale ich trzeba używać miernie, aby nie szkodzić zdrowiu; nadto w czasy na to pozwolone, i takich, które sumienie i religia pochwała. Potem, że stan małżeński jest świętym i szanownym gdy tylko bywa zawierany w tym celu w jakim go Bóg postanowił.

W jakimże celu postanowił Pan Bóg stan małżeński?

Pan Bóg na to postanowił stan małżeński, aby małżonkowie wzajemnie się kochali, żeby jedno dla drugiego było poręką, wsparciem, poniechą we wszystkich przygodach niepomyślnych, żeby jedno błędy drugiego cierpliwie znosiło i starało się z wszelką łagodnością poprawić takowe; żeby dzieci swoje wychowywali w dobrem zdrowiu, uczyli, albo kazali ich czegoś pożytecznego nauczyć, a nade wszystko, żeby zaraz z początku wpajali w nie bojaźń bożą, wiarę prawdziwą i zamiłowanie dobrego i pobożnego życia, słowami i własnym przykładem, o to, żeby je wychowywali po chrześcijańsku. A wy ojcowie nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych, ale je wychowywajcie w karności i groźbie pańskiej, mówi Pismo święte. Znał to dobrze i wiedział Pan Jezus, jak wiele rodzice mają na głowie, żyjąc ustawicznie z sobą i wychowując dzieci; dla tego przyszedł im w pomoc i wyniósł stan małżeński do godności Sakramentu, aby przyjmując go małżonkowie, odebrali od Boga duchowne uzbrojenie, łaskę potrzebną nieodbitcie do dobrego wzajemnego pożycia i do wychowania po chrześcijańsku dzieci. »Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w kościele«, są słowa Pawła św.

Nakoniec z przykładu Jezusa i Panny Maryi mamy się uczyć, bydź miłosiernym dla bliźnich naszych. pomagać im w ich potrzebach, czy to uczynkiem, czy radą, czy nauką, czy to wstawieniem się za nimi do drugich, co są w stanie im pomódz, i nie tylko mamy być takimi, dla naszych krewnych, przyjaciół i znajomych, ale dla wszystkich ludzi; nawet dla tych, co nas prześladują. Kochajcie nieprzyjaciół waszych; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieszech.



Sierotka.

W świat idzie biedna sierotka
Z oczkami zapłakanymi —
Wiatr wieje i sypie śniegiem
Po zamarzniętej ziemi.

Macocha wygnała z domu,
Zimno i noc już zapada,
Przy drodze nagie topole,
Wron się zrywają stada.

W oknach goreją światła,
Zamek, jak płomień, czerwony:
Łuna złocista bije
Na mury i bastiony.

W komnatach głośno rozbrzmiewa
Przesłodka »W żłobie leży«,
Sierota zdumiona staje
U pałacowych dzwierzy.

Chce dzwonić, nie sięgnie dzwonka,
Chce pukać, za słabe dłonie:
Nikt jej nie słyszy w zamku,
Co w świetle i pieśni tonie.

Gdzie — w którą stronę się udać?
W mgłach przed nią świat daleki!
Pod murem zamkowym spocznie
I zaśnie — może na wieki!

Wiatr wieje i śniegiem sypie —
Sierotka wyteża oczy.
U stóp zamkowych chatynka
Gubi się w gęstej mroczy.

W okienku światło przygasa,
Przymilka kolenda słodka:
Otwórzcie mi dobrzy ludzie,
Ja — biedna jestem sierotka!

Otwarli jej drzwi sosnowe,
Wpuścili do niskiej chaty:
Ogrzej się dziecię przy ogniu,
Zjedz kąsek niebogaty!

Sierotka siadła przy ogniu —
O jaki los szczęśliwy! —
I kromkę ma, a wokół
Dzieją się cuda i dziwy:

W izbie, gdzie knotek przygasa
Gdzie głosu na pieśń nie stanie,
Światłość się wielka rozlewa
I setne słyhać granie.

W białych jak śnieg sukienkach
Wkraczają aniołowie,
Skrzypczki im błyszczą w dłoni,
Korony jasne na głowie.

Kolędy przecudowne
W nadziemskie płyną raje.
A w środku tego orszaku
Sam Chrystus biały staje.

Rzucił niebieskie progi,
Kościoły rzucił złote,
By podziękować biedakom,
Że w dom przyjęli sierotę.

Jan Kasprowicz.



Żywot ks. Mieczysława hr. Halki Ledóchowskiego i dzieje walki kulturalnej.

(Dokończenie.)

Szanowni Panowie!

Możemy powinszować sobie nawzajem, że w krótkim przeciągu czasu już po raz wtóry synowie biednej naszej Ojczyzny przybywają do grobu Księcia Apostołów.

.... Ci, którzy niestety w przeciwnym nam stoją obozie, i według słów św. Augustyna, są z miasta tego świata, gotowi byli uwierzyć, że dla tego Polacy spieszą do Piusa IX, żeby dać wyraz uczuciu wdzięczności, uczuciu, które tak słusznie od nas jemu się należało. Wszak tyle nam wyświadczył dobrodziejstw, tyle dał objawów miłości! Wszak i ostatni prawie czyn jego na tej ziemi był to *głos oburzenia na krzywdy i na nasz srogi ucisk*. Mogli więc poniekąd twierdzić przeciwnicy nasi, że Polacy raczej z *wdzięczności* do Papieża się garną, jak z *wiary*.

Disiaj atoli nowego mamy Papieża; nie wiecie jeszcze, co zechce dla nas uczynić: a przybywacie tłumnie bo wiecie, że ten Papież nowy jest, jak poprzednik jego, namiestnikiem Chrystusa, następcą św. Piotra, najwyższym stróżem prawdy i najdzielniejszym obrońcą sprawiedliwości. Wy macie w sercu wiarę, i dla tego czujecie, że tak samo będzie nas bronił, tak samo zastawał się o krzywdy Kościoła i o nasze. Przychodzicie więc z czystej wiary, z przywiązania do Stolicy św. Przychodzicie u niej szukać wzmocnienia i pociechy. I słusznie spodziewacie się tego. Bo dopóki naród szczerze zachowuje swą wiarę katolicką, dopóki stara się wydątnić ją publicznymi objawami, dopóki jest tem rzeczywistym, czem się nazywa: dopóty ma prawo do nadziei, że Pan Bóg mu będzie miłosierny i będzie go miał w swojej potężnej obronie.

Panowie! gdyście przybyli tutaj w tak znacznej liczbie, poszliście tylko za tradycją narodową, że jak dawniej Polacy byli przedmurzem od bisurmańskiej przemocy i schizmatycznego zepsucia, tak wy

dzisiaj stać chcecie w obronie prawdy i strzedz narodu od osłabienia w wierze, od zgorszenia i złego. Dowodzi to, że w naszym narodzie przechowują się wierność i stałość w świętej wierze i dla tego to, Szanowni Panowie, powiedziałem na początku, że powinszować sobie możemy wzajemnie. Przyjmijcież więc moje powinszowanie, jako od Naczelnika polskiego Kościoła, a błogo mi, że mogę to wam oświadczyć publicznie.

Jednakże nie zasypiajmy na wawrzynach, bo więcej może od innych grozi nam niebezpieczeństwo osłabienia w wierze. Prąd niedowiarstwa zewsząd wieje; materyalizm u nas także szerokie przybrał rozmiary i liczne uderzają na nas pokusy, aby za dobre to tylko uważać, co chwilowo jest pożytecznem. Przemagają u nas usiłowania, aby *zwichnąć wychowanie*. Czuwać więc nam potrzeba, Panowie i pracować; czuwać, aby złe nie rozszerzało się, nie skaziło naszego narodowego charakteru. Ale nie dosyć na tym.

Trzeba pracować.

Trzeba usunąć wszystko coby mogło nas zepchnąć z prawej drogi; trzeba nam pracy na wszystkich polach.

Zebraliście się licznie, duchowni i świeccy panowie i włościanie, obywatele wszystkich stopni i zajęć, wszyscy pracować powinniście, aby dawne nasze zbawienne i święte podania narodowe i ziemię naszą utrzymać w całości; ażeby skarb nasz największy, czystość wiary katolickiej, zachować nie skażonym. Każdy z was ma pole do tej pracy, **każdy ma dom swój**, własność swoją, swoich przyjaciół i znajomych; *tam pracujcie* i rozszerzajcie między nimi zdrowe zasady, a gdy ta praca odbędzie się w zgodzie i miłości, gdy miłość nas wszystkich połączy, bądźcie przekonani, że spłynie na nas błogosławieństwo z nieba i objawi się w silnych i obfitych skutkach. **I nie mała, a może i główna część tej pracy na was spada, niewiasty, w których rękę złożył Pan Bóg wychowanie dzieci;** *pamiętajcie, że od was zależą losy rodzin i narodu*, bo nowe pokolenie takim będzie, jakim je wypuscicie na świat z pod waszej opieki.

Zresztą jestem przekonany, że ten Ojciec św. którego tak cudownie i tak prędko Opatrzność osadziła na Piotrowej Stolicy i kazała mu przejąć po Piusie IX ciężki spadek Namiestników Chrystusowych, nie mniej dla nas dobrze jest usposobiony, i że w sercu jego te same znajdziemy uczucia, któremi był dla nas przejęty jego poprzednik. Owszem, mogę was o tem zapewnić; nie raz w rozmowach ze mną długo zatrzymywał się nad nieszczęśliwym położeniem naszego kraju i nad nim bolał serdecznie. Kiedy więc jutro ręka jego wzniesie się nad nami, aby nam błogosławił, bądźcie przekonani, że uczyni to z głębi serca i że obfite nam łaski zjedna jego błogosławieństwo. Przygotujcie się zatem, aby przyjąć je ze synowskim uczuciem.

Nazajutrz, dnia 7 go Kwietnia, poprowadził ks. Prymas trzy złączone deputacje; lwowską, krakowską i poznańską, ogółem osób sto, przed tron Leona XIII go. Przywitał Polaków Ojciec św. taką przemową:

Przybyliście tutaj, żeby w pokornej osobie mojej uczcić Namiestnika Chrystusowego. Rozradowało się serce moje, kiedy się dowiedział, że pomiędzy deputacjami, jakie mają przybyć do mnie dla złożenia mi hołdu z powodu wyniesienia mego na Stolicę Apostolską, znajdować się będzie także *deputacja polska*.

I zaprawdę, czyż mogłem się nie radować, skoro przyprowadziły Was tutaj wiara i miłość dla tej Stolicy Piotrowej.

Naród Wasz dawał zawsze dowody wytrwania przy Kościele i jego nauce.

Z bohaterskim mężstwem broniliście zawsze Kościoła i wiary nie tylko orężem, ale i na polu najwyższej chrześcijańskiej cnoty, która tyle dzieci polskiej ziemi aż do chwały Świętych Pańskich wyniosła.

Polska przypomina nam wielką sławę i świętność wielką, a idąc za podaniami swej przeszłości, dziś jeszcze stoi wiernie, pomimo nieszczęść, w jakich jest pogrążona, w obronie powagi i hierarchii Kościoła, oddając jego Głowie tak jawne dowody uszanowania.

Pewny też byłem, że między deputacjami, jakie u tronu mojego zabaczą, znajdzie się i deputacja Polaków, *Polaków którzy bardzo są bliscy serca mojego*.

Zawsze brałem szczerzy udział w cierpieniach Waszych, i patrzałem ze sbudowaniem na cierpliwść, z jaką nieszczęścia swoje i prześladowania znosicie.

Powiedzcie swoim towarzyszom i wszystkim współrodakom, jak *serdecznie naród wasz kocham*, jak cenię jego zasługi i wierność. Trzymając się nadal zasad, jakie wyznawaliście, **wychowujcie po chrześcijańsku swoje dzieci**, co nam zapewni błogosławieństwo Boże.

Dla tego, Synowie moi, udzielam Wam z pełnego serca błogosławieństwa; udzielam go Wam wszystkim tym, co tu obok czekają na audyencją, udzielam go waszym rodzinom, wszystkim wiernym, całemu krajowi Waszemu a pewny jestem, że to błogosławieństwo utwierdzi Was w wierze i przywiązaniu do Stolicy świętej.

Benedictio Dei etc.

Przytoczyliśmy trzy powyższe przemowy, bo godne one, żeby się ich młodzież nasza na pamięć uczyła: W pierwszej wyrażona ona wielka miłość, jaką ks. Prymas czuje do narodu naszego i owieczek swoich w ogólności. — drugiej wyrażone uczucie narodu polskiego względem Głowy Kościoła katolickiego. — W trzeciej wyrażone to co Leon XIII czuje dla nas katolików, rozsypanych od Bałtyku do Dunaju i Morza Czarnego.

Rezygnacya. Prefekt Propagandy.

Nie możemy niestety ze względu na szczupłą objętość pisemka, które uczynić chcielibyśmy przystępnem dla *każdego* Polaka, opowiadać szczegółowo o tem, jakie były stosunki Prymasa z osieroconemi dyecezyami przez dalszy szereg lat wygnania; wystarczy powiedzieć, że z obu stron, tak Arcypasterza, jak wiernych, nie ustawały dowody przywiązania i pamięci.

Wyczekiwaliśmy powrotu z równą zawsze wiernością. Bóg chciał inaczej; wola Jego przygotowywała nam nowy cios. Położenie Kościoła katolickiego w Niemczech z wolna zmieniało się na lepsze, ustawy, których ofiarą padł był ks. Prymas, zostały cofnięte, ale nieprzyjaciele ks. Kardynała w swej zaciętości bynajmniej nie osłabli. W roku 1885-tym rozpoczęły się między Rzymem a Berlinem układy o obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego.

Układy trwały długo i szły opornie; niedawne to zdarzenia i mamy je w świeżej pamięci. Przez czas ich trwania, w styczniu i lutym r. 1886 mogliśmy byli mieć jeszcze nadzieję, że ks. Kardynał Prymas zostanie z nami, niestety dzień 2-go marca rozwił te nadzieje. Ojciec św. zażądał od nas *ofiary* i ofiarowaliśmy. Toż i Abraham syna jedyne go wiódł na górę Horeb, na ofiarę, a stał się przez tego Izaaka ojcem wielkiego narodu.

Dnia 2-go marca roku 1886 ksiądz Kardynał zrezygnował!

Przeczytamy ten smutny akt, jakim żegnał się z nami:

Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia!

Przed dwusiestu laty obejmowałem z rozporządzenia Opatrzności Bożej i z woli Stolicy Świętej duszpasterstwo nad Wami, i piastowałem je do tej chwili wśród bardzo zmiennych okoliczności, lecz z równą zawsze ku Wam miłością, i z gotowością nigdy niezachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego co drogiem mi być może dla Waszego serca.

Nadeszła dzisiaj chwila, w której tę gotowość stwierdzić powinien ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z Wami, bo najwyższy Sternik Kościoła za Bożem światłem osądził, że jej odemnie wymaga w ciężkich obecnych czasach Wasz pokój i pomyślność Wasza.

Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władzę Arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem, i inny Pasterz weźmie odtąd w swe dłonie duchowne rządy nad wami. Kapłan ten z cnót swoich i z dobroci znany, opieką Was swoją ojcowską otoczy. Zaufacie Jemu, bo On z poręki Ojca Świętego przychodzi, a gorąca miłość, którą Wam przynosi, wzmoże się jeszcze — gdy bliżej Was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i gar-

nijcie się wszyscy zgodnie pod jego skrzydła, jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z pasterzem najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego w narodzie.

Żegnając się z Wami Najmilsi Bracia, temi krótkimi słowy, dziękuję Wam, zacni Kapłani, szanowni Obywatele i Ludzie mój drogi, za świetne przykłady żywej wiary, nieugiętego hartu i cierpliwej wytrwałości, jakich, mianowicie w tych ostatnich latach, daliście całemu Chrześcijaństwu chwalebne dowody, dziękuję Wam za Waszą wierność i przywiązanie do mnie; za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję Wam na koniec za synowskie ofiary w cierpkich chwilach na me utrzymanie złożone. Wszystko to jako skarb drogocenny w żywej aż do śmierci zachowam pamięci, i kochać Was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny.

Przesyłam Wam po raz ostatni święte błogosławieństwo Pasterskie i polecam Was łasce Bożej i Opiece Najświętszej Panny i Świętych Patronów naszych Wojciecha i Stanisława Biskupów i Męczenników.

Rzym, 2-go Marca 1886 r.

Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

Consumatum est — mówiło społeczeństwo Wielkopolskie; spełniło się wszystko, co się w narodzie polskim spełnić miało, aż do końca!

W dwa miesiące później na stolicę św. Wojciecha wstąpił kapłan z narodowości — Niemiec.

* * *

Pozostańmy przy osobie ks. Kardynała. Nie będziemy opisywali szczegółowo zmieniających się zajęć Jego w Watykanie, ani też różnych urzędów jakie piastował: w r. 1892 był ks. Kardynał sekretarzem w Brewach i członkiem najważniejszych kongregacji kardynalskich, św. Officjum, Concilium, Indeksu, obrzędów, odpustów itd. Leon XIII w sposób więcej jeszcze jawny okazał wkrótce, jak dalece cenił Osobę byłego Arcypasterza Wielkopolski. — Na dniu 26-go stycznia roku 1892-go zamianował Ojciec św. ks. Kardynała Mieczysława hr. Halke Ledóchowskiego

Prefektem Kongregacji de Propaganda Fide.

Kiedy dnia 23-go stycznia tegoż roku ks. Kardynał sekretarz stanu oznajmił był ks. Ledóchowskiemu, że Papież postawił go na czele instytucji kościelnej, której działanie rozciąga się na wszystkie części świata, ks. Kardynał listem do Ojca św. wypraszał się od tego zaszczytu, podając za przyczynę i wiek i brak sił i względy polityczne. Ale jak niegdyś, będąc Nuncyuszem Apostolskim, z posłuszeństwa przyjął nominację na Arcybiskupa Gnieźnieńsko-

Poznańskiego, tak i teraz zastosował się do woli Ojca św. — Nie zdarzyło się było dotąd nigdy, aby Kardynał nie będący co do narodowości Włochem piastował wysoką godność Prefekta Propagandy.

Instytucja ta założona w r. 1622 przez Grzegorza XV ma za cel rozpowszechnianie wiary katolickiej między poganami i połączenie heretyków od Kościoła św. odłączonych. Pod zwierzchnictwem Propagandy zostają: 1) wszystkie kraje, gdzie nie są uregulowane stosunki władzy duchownej do świeckiej, a więc które znajdują się w stanie misyi, 2) zakład wychowawczy w Rzymie dla młodych misjonarzy, t. zw. Collegium de Propaganda Fide, 3) dwadzieścia przeszło innych misyjnych zakładów wychowawczych.

Jest to najwyższa instancja we wszystkich sprawach misyjnych, a składa się z kardynała generała, prefekta, prefekta ekonomii, kilku kardynałów, sekretarza papieżkiego i niższych urzędników. Na czele tej to instytucji, dążącej do urzeczywistnienia idei, aby «był jeden Pasterz i jedna owczarnia» stanął polski kardynał; a jak to Leon XIII sam wyraźnie zaznaczył, nominacja miała być dowodem uznania dla zasług ks. Kardynała, uznania dla owej «najboleśniejszej ofiary», owego aktu rezygnacji, którym ks. Prymas utorował drogę do przywrócenia pokoju Kościołowi w Niemczech.

Ksiądz wierny aż do śmierci.

W okolicy górzystej mieszkał przed paru laty proboszcz, który, nie obfitując w dostatki ziemskie, tem piękniejszemi odznaczał się zaletami duszy we wzniosłym i świętym zawodzie swoim kapłańskim. Pojedynczych obyczajów, pokorny i wielce poważny przy sprawowaniu służby Bożej, pełen prawdziwej miłości i powagi w obcowaniu ze swemi owieczkami, uprzejmy i wesoły tak w cichem jak w towarzyskiem pożyciu pozyskał sobie w parafii tytuł ojca.

Wszystko, co żyło w parafii wrzynającej się głęboko w góry a zwało się katolickiem, — młodzi i starzy na jego widok i słysząc jego mowę byli przejęci świętą miłością i uszanowaniem, jakie okazują dzieci swoim rodzicom.

Starość poczyniała powoli pobożnego dusz pasterza przygnębiać, choroba uporczywa zakałała do skruszałego domku ciała jego, nie miał już więcej odzyskać zdrowia.

Gdy tedy kapłan staruszek znękany chorobą raz pewnego siedzi w swoim starym krześle, odbiera wezwanie, aby przybył opatrzeć na śmierć chorego, starego włościanina zamieszkałego trzy mile daleko w górach. Błagalnym głosem odezwał się kapłan do posłańca przedstawiając mu, jak bardzo jest sam osłabiony, iżby zatem lepiej było, aby poszedł zaprosić jednego ze sąsiednich księży do swego chorego.

Posłaniec odszedł. Z jakie sześć godzin potem przychodzi drugi posłaniec, donosząc, iż tenże chory daje usilnie prosić, aby przez miłość Pana Jezusa przybył go opatrzyć, gdyż do niego zawsze chodził do spowiedzi, toby tedy też od niego jako swojego dotychczasowego duchownego Ojca, doradcy i nauczyciela pragnął odebrać ostatnią pociechę.

Sędziwy kapłan leżąc zchorowany w łóżku przedstawia mu, że to przecież dlań całkiem niemożliwym wśród mrozu i wysokiego śniegu udać się w podróż w góry; usilniej jeszcze perswadowała służba księdza wysłańcowi, tak że wreszcie się odalił.

I cóż powiedzieć na to?

I po tem drugim przedstawieniu chory w pobożnej swej tęsknocie nie dał się pohamować.

Przychodzi trzeci wysłaniec, zaklinając na rany Pana Jezusa schorzałego starca, aby przybył opatrzyć chorego, albowiem jest nieutulony i nie może prędzej umrzeć, dopóki nie ujrzy jeszcze ostatni raz swojego duchownego pocieszyciela i ojca.

Tu zbiera kapłan ostatnie siły, podnosi się na łożu i mówi do otaczających:

Czuje, iż się mój koniec zbliża, wszakże nie mogę tak usilnie proszącemu odmówić; Bóg mi udzielił siły do spełnienia tej ostatniej mojej posługi. Nieście mnie czeprędzej do chorego.

Dał się na łożku ubrać w przybór kapłański, potem zaprowadzono go do kościoła — zabrał ze sobą Najśw. Sakrament. Potem włożono na śmierć chorego staruszką na tragi przygotowane i dalej w drogę wśród nocy, śniegu i mrozu w puste góry; przodkiem kroczył zakrytyan z latarnią i dzwonkiem.

Pobożny sługa Chrystusów, przyciskając naczynie z Najśw. Sakramentem do zbolących piersi, modlił się drgającymi ustami przez całą daleką drogę. Wreszcie doszli do chaty: Chory już blizki zgonu leżał w ubogiej, dusznej izdebce bez poruszenia i bez przytomności.

W tem oblił się brzęk dzwonka o uszy jego, drzwi się otwierają, chory zwraca swe zemdlale, przymglone oczy ku nim — ukazują się we drzwiach tragi a na nich siedzi na wpół podniesiony jego ukochany proboszcz — staruszek, trzymając przy piersiach paczkę z Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie.

Chory wydaje okrzyk przerażenia, z którym się miesza nieopisana radość; pełen uszczęśliwienia wznosi złożone ręce i wzrok — dzięki czyniąc — ku Niebu.

Składają księdza przy nim na łożku, chory włościanin drżącą dłonią ujmując stulę i całuje.

Ksiądz wysłuchał go spowiedzi, potem udzielił mu św. wiatyk i ostatnie namaszczenie.

Żona, dzieci i ludzie ze wsi — wszyscy, co rozmodleni klęczeli na kolanach rozplwali się we łzach, do żywego rozruszeni rozrzewniającym wido-

kiem i świętości tego aktu. Tak ksiądz, jak pojednany z Panem Jezusem konający włościanin modlili się wspólnie. Coraz bardziej słabł głos kochającego pasterza, coraz bardziej nikły jego siły starzane chorobą, straszną podróżą i wytężeniem przy tej ostatniej sw. czynności; kapłan, który sam dogorywając przyniósł pociechę nieba konającemu włościaninowi, miał wyprzedzić do wieczności tego wiernego syna swojego, dla którego miło mu było ofiarować ostatnie chwile swego pobożnego żywota.

Całując wizerunek krzyża ustami swemi wciśka go konającemu w dłoń — z uśmiechem na ustach zwraca wzrok swój w górę i kona.

Parę minut potem chory włościanin także życie swoje zakończył.

Poradnik.

Marnotrawstwo w rolnictwie.

Godne uwagi.

Jak chwasty rozsiadły się wśród uprawnych pól i łąk naszych, tak grzech marnotrawstwa rozplecił się i zakorzenił wśród licznej rzeszy rolniczej.

A marnotrawstwo — toć przecie błąd ogromny, i bardzo groźny. Mimo to, gdy się dobrze przyjrzymy, niemal w każdym domu rolnika, czy on słomą, czy gontem, czy dachówką kryty, znajdziemy marnotrawstwo w mniejszym lub większym stopniu. Pojedyncze objawy marnotrawstwa są na pozór drobne, ale zespół ich, suma tych grzeszków i grzechów idzie w setki, tysiące, tysiące, a w stosunku do całego społeczeństwa w miliony marek.

Oddawna zwracano na to uwagę, lecz mało w tym kierunku się zmieniło, więc nie zaszkodzi przed oczy rolników rzucić przypomnienie, kiedy, gdzie i w jaki sposób stają się oni marnotrawcami, czem sobie, rodzinom swym, gminom, do których należą, a na koniec całemu krajowi krzywdę czynią.

1) Każdy człowiek, pracujący na roli, bez potrzebnej nauki, czytania książek i gazet, jest nie tylko partaczem, ale marnotrawcą dobra swego, swej rodziny, a co ważniejsza dobra społecznego. Nieumiejętności jego dopomaga jeszcze często lenistwo, wskutek czego marnieje niejedno, o czem niżej mówić będziemy.

2) Marnujemy warsztat rolniczy przez pozostawienie mnóstwa skrawków gruntu, miedzi, przydrożków, podplotków, rozdroży i t. p. bezpożytecznie. Dla jednego rolnika stanowi to może niewiele, ale w gospodarstwie społecznym znaczną sumę wynosi.

3) Marnujemy warsztat rolniczy przez nieodpowiednią uprawę roli, przez orkę gliniastych grun-

tów w czas mokry, przez pozbawienie roli naturalnej jej wilgoci orką i innymi niepotrzebnymi robotami na wiosnę, przez niewykonywanie podorywki ścierni natychmiast po zbiorze i t. p. Marnujemy wreszcie gospodarstwo przez nieosuszanie mokrych łąk, przez nieoczyszczanie pastwisk i t. p.

4) Marnujemy nie tylko nasienie, ale marnujemy także i część mniejszą lub większą plonu przez zły siew, tak co do samego wykonania go, jak i co do jakości nasienia. Siew za gęsty, nierówny, niejednostajne pokrycie ziarna nieczyste ziarno siewne, zbyt późny lub zawczesny siew wpływają na jakość i ilość plonów. Kto więc błędzi w wykonaniu zasiewów, jest marnotrawcą.

5. Marnujemy się przez lenistwo lub skąpstwo, zaniedbując odpowiedniej obróbki roślin podczas ich wzrostu, nie usuwając chwastów, i nie spulchniając jak należy ziemi. W tym wypadku nie tylko żywy niepotrzebne rośliny, zamiast pożytecznych, ale zarazem samowolnie zmniejszamy ich plon.

6) Marnujemy plony przy zbiorze, chwytając je zawczasie, lub też przetrzymując za długo na pniu. Bardzo wiele marnuje się zboża przez nieostrożny zbiór, przez niedokładne złożenie w miedle lub półkopki, przez nieostrożną zwózkę do stodoły i szopa, a jeszcze więcej przez zbyt długie pozostawianie w kopach na polu, gdzie myszy tną, ptactwo niszczy tak, że i ze spodu i z wierzchu wiele ziarna ginie.

7) Marnujemy w podobny sposób siano na łąkach, kosząc je wtedy, gdy trawa już zdrzewnieje i straci swą odżywczą wartość; wskutek czego nie tylko zmniejszamy pierwszy plon, ale także zmniejszamy ilość potrawu, który nie ma czasu wyrosnąć odpowiednio. Przez zbyt długie trzymanie kop siana w polu marnujemy je, narażając na podgnicie ze spodu i strupieszenie z wierzchu.

8) Marnujemy zboże przez złą młóckę, pozostawiając ziarno w słomie lub też przetracając ziarna; marnujemy przez złe oczyszczanie ziarna, które czy to na nasienie, czy na sprzedaż odpowiednio przygotowujemy; o pierwszym mówiliśmy już pod punktem 5-tym. Co do drugiego, to każdy wie, iż dobrze oczyszczone ziarno dobrze się płaci, a różnica ceny wraz z pozostającym pośladem sownicze za robotę zapłaci.

9) Marnujemy plon przez łakome obrywanie liści z buraków i innych okopowych roślin w czasie, gdy one tychże liści do swego rozrostu jeszcze potrzebują, marnujemy je przez nieostrożne wybieranie ich z gruntu, oraz nieodpowiednie oczyszczanie. Wiele też korzeni roślin okopowych lub głębi przez skaleczenie ich łatwo ulega gniciu i nie tylko same niszczej, ale sprowadzają gniciu innych, obok nich będących w przechowaniu.

10. Marnujemy zbiory przez niestaranne przechowanie ich przez zimę, wskutek czego ziarno często tęchnie, okopowe gniją lub wyrastają, przez co zawsze na wartości tracą lub zgoła niszczej.

11) Marnujemy karmę, dając zwierzętom domowym zbyt wielkie dawki siana za drabiny.

Siano ochuchane i obślinione pozostaje niezjedzone, założone zaś za rzadkie lub też połamane drabiny wypada pod nogi bydła. Również marnujemy głębie przez zadawanie ich w zbyt wielkiej ilości bydłu, czem narażamy się niejednokrotnie na straty w bydło.

12) Marnujemy siano, rozwoząc je po jarmarkach i pozwalając na rozstrząsanie go bezmierne; marnujemy słomę tak paszną jak podściółkową, nie sprząając jej należyście i wdeptując w błoto na obojętności, drogach i t. p., gdzie bezpożytecznie marnuje.

13) Marnujemy gnój zwierząt domowych, nie urabiając go odpowiednio, czy to pod bydlę w stajni, czy też na gnojowni, dozwalając mu przepalać się albo też dopuszczając do wylugowania przez wody opadowe.

14) Marnujemy gnojówkę, dozwalając jej odpływać na drogi lub do rowów, zamiast zatrzymać ją w gnoju, a nadmiar wywieźć na łąki.

15) Marnujemy odchody drobiu i ludzkie, nie zbierając ich, nie przerabiając odpowiednio w kupach, i nie zużywając do zasilania ogrodowizn i t. p.

16) Marnujemy gnój zwierzęcy przez nieodpowiednie obchodzenie się z nim w polu, wywożenie w kupki, lub też rozrzucanie go na zamrażającą ziemię, albo na stoki ról, gdzie ulega wylugowaniu, zwiędzeniu lub zgoła splukaniu, tracąc część lub i całość swej wartości nawozowej.

17) Marnujemy mnóstwo pieniędzy przez zakupno nieodpowiednich nawozów sztucznych, nie przekonawszy się pierw sposobem prób, które z nich i w jakiej ilości najlepiej na naszej roli odpowiedzą i opłacą się.

18) Marnujemy przytem pieniądze, kupując nawet potrzebne i odpowiednie nawozy w niepewnych źródłach, u nierzetelnych handlarzy.

19) Marnujemy pieniądze przez nieumiejętne kupno nasion różnych, których małe gospodarstwo należy wychodować nie może. Zakupna pokatne, nie u rzetelnych firm lub u stowarzyszeń rolniczych, zawsze są nie tylko marnotrawstwem pieniędzy, ale ponadto sprowadzają w następstwie szkody wymienione pod punktem 4-tym.

20) Marnujemy pieniądze, zakupując maszyny lub narzędzia rolnicze u handlarzy i różnych wydrwigroszów, którzy sami nie znają się na tem, co sprzedają zamiast korzystać, z pomocy i pośrednictwa pewnych składów i stowarzyszeń rolniczych.

21) Marnujemy czas i pieniądze, nie kupując wcale maszyn i narzędzi, których użycie może nam znacznie ułatwić uprawę lub wyzyskanie pól, lub też kupując maszyny niepotrzebne, albo za kosztowne dla jednego rolnika; podczas gdy zakupno ich na spółkę z innymi będzie bardzo pożyteczne i korzystne.

22) Marnujemy pieniądze, nie starając się o to,

aby maszyny i narzędzia gospodarcze miały ochronę przed wpływami powietrza, gdy ich nie oczyszczamy po użyciu, i pozostawiamy na pastwę rdzy, wilgoci, które je niszczą i bezużytecznymi czynią.

23) Marnujemy dochód z inwentarza, nie pomieszczając zwierząt domowych w budynkach odpowiednich — ciepłych a przewiewnych, suchych i czystych, nie żywiąc inwentarza odpowiednio, oraz nie usuwając zbyt starych sztuk od użytku i rozplodu.

24. Marnujemy dochód z inwentarza przez nieumiejętność hodowli, przez mieszaninę najokropniejszą ras i osobników, przez zaniedbanie przy zlogach, wskutek czego mnóstwo przy płodku ginie. Marnujemy także bydło wskutek zaniedbania choroby, przez co dopuszczamy do rozwoju chorób groźnych, którym można było w początku zapobiedz, lub też, co gorsza, dopuszczamy do zarażenia całej stajni, jeżeli się wkradnie choroba zaraźliwa.

25) Marnujemy pieniądze przy zakupie a jeszcze więcej przy sprzedaży bydła i świń, sprzedając je na oko zamiast na wagę. Konieczne jest zaprowadzenie wag bydlęcych po miastach naszych, aby raz sprawę tę uporządkować.

26) Marnujemy pieniądź przez nierozumną oszczędność, unikając drobnego wydatku na posmarowanie dachu gontowego smołą gazową, na zabezpieczenie w podobny sposób przyciesi, słupów, poręczy, bram, parkanów, ogrodzeń i t. p., zaniedbując załatwienie małej dziury w dachu, nie zważając na obleciały tynk z budynku.

27) Marnujemy siły i pieniądze, nie dbając o ścieżki, dróżki i drogi, brnąć w błocie, wyczerpując siły swoje i zwierząt roboczych, niszcząc obuwie, ubranie, uprząż, statek i tracąc drogi czas.

28) Marnujemy czas, nie pamiętając o tem, by mieć w domu najpotrzebniejsze zapasy gospodarcze, aby nie posyłać po paczkę zapalek, po gwóźdź lub ocel do podkowy, po lada drobnostkę to do sklepu, to do kowala i t. p.

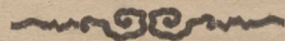
29) Marnujemy drogi czas wielokrotnie, korzystając z lada powodu i okoliczności, by pracy zaniechać. Niech ktoś jedzie drogą, niech pociąg kolejowy idzie, — zaraz z pługiem się stanie, choć szkapy nie płochliwe; albo okopując ziemniaki chętnie na motyce się zeprze aby patrzeć na tysiące razy widziany przejazd. A wieleż tego czasu drogiego marnuje się przy bramach, furtkach, przejazdach, płotach i studniach, na jałowe gawędy lub, co gorzej, no obmawianie bliźnich i różne plotki.

30) Marnujemy, żałując czasu, pieniędzy, słowem wszystkiego na oświatę i naukę. Najtrudniej wydać ten grosz, który na książkę lub papier dla dziecka potrzebny. Nigdy niema czasu na to, aby

pożyteczną książkę lub gazetę rolniczą przeczytać; niema pieniędzy, aby za nią przedpłatę uiścić.

Przedewszystkiem zaś marnujemy pieniądź przez to, że się nam nie chce myśleć. Gdybyśmy myśleli i to nie leniwo, to przynajmniej większość omówionych marnotrawstw nie byłaby popełnioną.

Wzywamy was przeto i zaklinamy, nie marnujcie tego daru Bożego, jakim jest myśl ludzka. Myślcie, czytajcie, zastanawiajcie się uczcie, a z pewnością przestaniecie być marnotrawcami.



Wesoły kącik.

N a g r o b k i.

Żonie.

Odetchnąłem po pogrzebie
Oj... pierśmi całemi;
Będzie miała pokój w niebie,
A ja tu... na ziemi.

Krawcowi.

Tu leży krawiec, Józef Wylazło,
Co uszył, to się wnet rozlazło,
Z pomocą milej okowitki
Popruł on życia swego nitki.

Literatowi.

Pisał dużo, jadał mało,
Nikt nie słuchał go, choć krzyczał,
Długów po nim nie zostało,
Bo nikt nic mu nie pożyczał.

— Jaka jest różnica pomiędzy cholera a lichwiarzem?

— Pierwsza niekiedy przyczepi się do kogo, a jednak nie weźmie; z lichwiarzem jest inaczej... gdy się do kogo przyczepi, to wkońcu zawsze go weźmie.

SZARADA.

*Pierwsza druga służy do siedzenia;
Druga i trzecia to coś z morskiej burzy;
Wszystko: kraj; chceszli go poznać z imienia,
Niech ci w tem mapa Afryki posłuży.*

Za dobre rozwiązanie wyznaczona nagroda.

Rozwiązanie szarady z nr. 2-go:

Bo - le - śla - wi - ce.

Trafne rozwiązanie nadesłał tylko pan Jan Szulc z Poznania.

Otrzymał nagrodę.